

Israel Galván

Przesłanie na Międzynarodowy Dzień Tańca 2015

Carmen Amaya, Valeska Gert, Suzushi Hanayagi, Michael Jackson... – to dla mnie turbiny generujące energię. Myśląc o nich, zaczynam się zastanawiać nad wpływem choreografii na energię tancerza. Kluczowa jest zapewne nie sama choreografia, ale owa energia, która wprawia tancerza w ruch.

Wyobrażam sobie transformator Tesli, który przyciąga, emituje uzdrawiający promień i wywołuje przemianę fizyczną tancerza: Pina Bausch staje się modliszką, Raimund Hoghe – żukiem gnojowym, Vicente Escudero – patyczakiem, a Bruce Lee – stonogą.

Zatańczyłem swój pierwszy duet ze swoją matką, gdy była w siódmym miesiącu ciąży. Uznacie to może za przesadę. Choć prawie zawsze tańczę sam, wyobrażam sobie, że towarzyszą mi duchy nakazujące porzucić rolę „tancerza samotności”. A może Didi-Huberman miał na myśli „tancerza pieśni soleá”?

Jako dziecko nie lubiłem tańczyć, ale wychodziło mi to naturalnie, bez wysiłku. Prawie instynktownie. Z czasem zrozumiałem, że taniec leczy, przynosi efekty niemal medyczne. Pomógł mi pokonać introwersję, otworzyć się na ludzi. Widziałem zdjęcie dziecka chorego na ebolę, które leczono tańcem. Wiem, że to przesąd, ale może ma jakiś sens?

Kiedy dorosłem, taniec zamienił się w obsesję, która wypełnia cały mój czas i sprawia, że tańczę nawet, gdy jestem w bezruchu, odgradzając mnie od rzeczywistości materialnej. Wiem, że nie jest to ani dobre, ani złe, ani nawet konieczne, ale... tak po prostu jest. Kiedy siedzę na kanapie i myślę o swoich sprawach, pomrukując, moja córka Milena mówi: „tato, nie tańcz”.

Sęk w tym, że patrzę na ludzi idących ulicą, przywołujących taksówkę, poruszających się w swój własny, niepowtarzalny, czasami zdeformowany sposób i widzę, że oni wszyscy tańczą! Nie zdają sobie z tego sprawy, ale tańczą! Chce mi się do nich krzyknąć: może o tym nie wiesz, ale wszyscy tańczymy! Ci, którzy nie tańczą są pechowcami, nie żyją, nie czują i nie cierpią!

Podoba mi się angielskie słowo „fusion” (połączenie), choć nie lubię, kiedy używa się go w żargonie marketingowym, żeby sprzedać jakiś styl czy markę. Może lepiej „fission” (rozszczerzenie), mieszanina atomów: kolaż ze stopami Juana Belmonte, rozpostartymi ramionami Isadory Duncan i lekko kołyszącym się brzuchem Jeffa Cohena z filmu The Goonies. Wszystko to tworzy przyjemnie intensywny koktajl, miły dla podniebienia, gorzki lub uderzający do głowy. Nasza tradycja jest także takim koktajlem, choć ortodoksi pragną zachować przepis na swoją odrębność. Ale różne rasy, religie i opcje polityczne mieszają się ze sobą. Wszyscy możemy tańczyć razem. Może nie we wspólnym uścisku, ale ramię w ramię.

Stare chińskie powiedzenie mówi: „Trzepot skrzydeł motyla mogą odczuć ludzie na całym świecie”. Gdy w Japonii mucha wlatuje w powietrze, na Karaibach tajfun mąci wody oceanu. Po wykonaniu przejmującego tańca sevillanas, Pedro G. Romero stwierdza, że dokładnie w tym samym dniu, kiedy bomba spadła na Hiroszimę, Niżyński powtórzył swój wielki skok w austriackim lesie. Idąc dalej tym tropem: uderzenie bicia Saviona Glovera sprawia, że Michaił Barysznikow wykonuje obrót. W tym momencie Kazuo Ohno stoi nieruchomo, wprowadzając Marię Muñoz w stan naelektryzowania. Tej na myśl przychodzi Conrad Veidt i zmusza Akrama Khana do wywołania trzęsienia ziemi w jego garderobie. Potrząsają dzwonkami, a podłoga pokrywa się kroplami ich potu wyciśniętymi przez zmęczenie.

Chciałbym móc zadedykować tegoroczny Międzynarodowy Dzień Tańca i te słowa każdemu, kto tańczy dokładnie w tym momencie. Jednak pozwolę sobie na żart i jednocześnie życzenie: tancerze, muzycy, krytycy, organizatorzy – zatańczmy razem, jak w wielkim finale jakiejś gali, zatańczmy jak Bėjart, zatańczmy z klasą, zatańczmy „Bolero” Ravela – wszyscy.

Tłumaczenie na język polski na podstawie wersji angielskiej – Monika Tacikowska /IMiT.

Oryginalny tekst powstał w języku hiszpańskim.